Mistrzowie Światowej Ilustracji

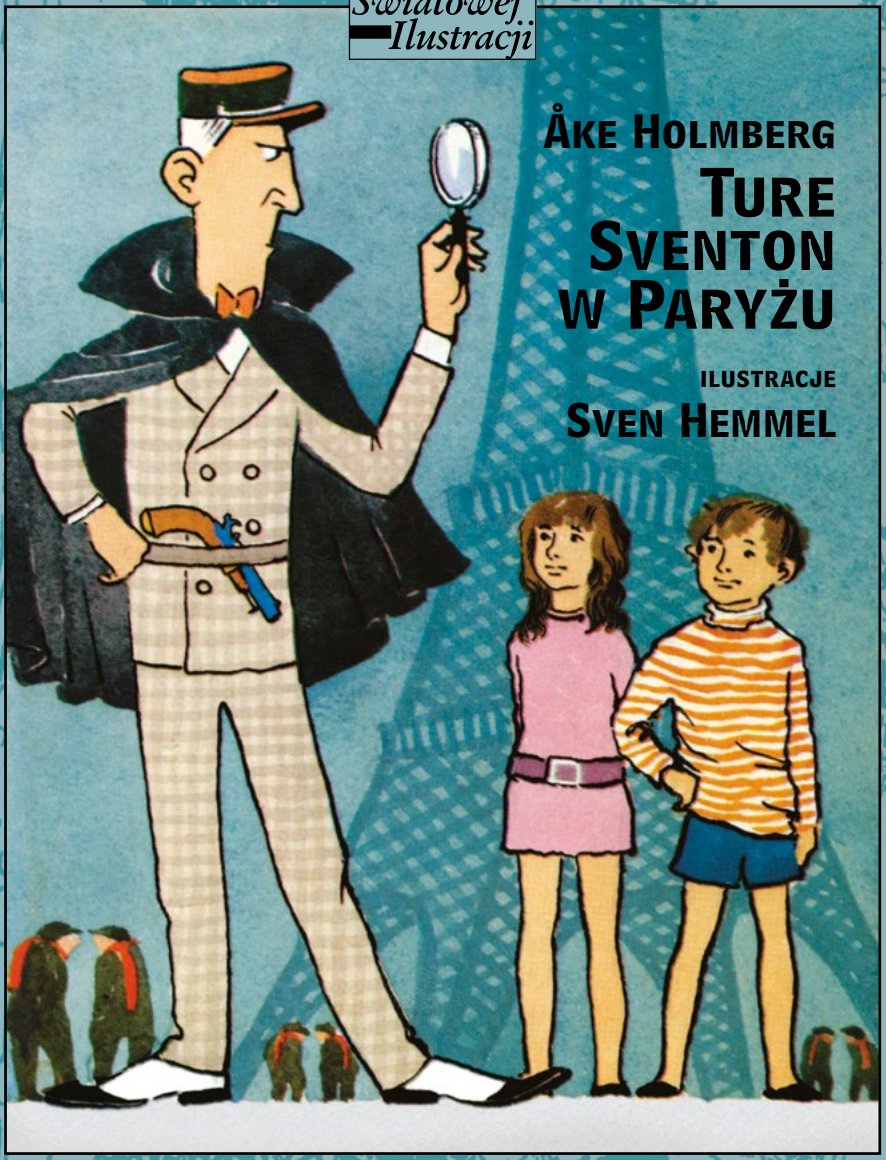

ÅKE HOLMBERG

TURE SVENTON W PARYŻU

ILUSTRACJE

SVEN HEMMEL

Åke Holmberg

Ture Sventon w Paryżu

ilustracje
Sven Hemmel

z języka szwedzkiego przełożyła
Justyna Czechowska

Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2019

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pani Smith nabiera pewności

Dzień był piękny. Okręt pasażerski SS Atlantic, płynący z Ameryki do Francji, znajdował się już w połowie północnego Atlantyku. Pani Smith siedziała na leżaku na górnym pokładzie. Ona także była już w połowie drogi. Podróżowała z Chicago do wieży Eiffla, ale chciała oczywiście zobaczyć też inne atrakcje. Tyle słyszała o Francji, tyle opowiadano jej o tym kraju. Ale nie zamierzała dać się oszukać. Nie zamierzała dać się nabrać na jakiś nonsens. Miała na palcach dużo pierścionków i płynęła pierwszą klasą.

Ponadto miała całkiem szczególny powód, by jechać do Francji. Chciała rozejrzeć się tam za jakimś zamkiem na sprzedaż. Jakimś pięknym, prawdziwie francuskim zamkiem. Musi być stary, z gwarancją starości — to podstawowy warunek. Z drugiej strony

nie może być zbyt wielki i ociężały — powinien być taki, by móc spędzić w nim latem kilka miesięcy.

Jedni pasażerowie siedzieli na leżakach ustawionych w długim rzędzie, inni spacerowali w tę i z powrotem. Pogoda była rewelacyjna, fale śmiesznie małe jak na północny Atlantyk.

— Jednak co morze, to morze — powiedział niski ciemnowłosy mężczyzna z monoklem i w podróżnym kaszkiecie, mijając panią Smith. — Nikt temu nie zaprzeczy.

Pani Smith nie zareagowała. Wyglądała, jakby chciała zaprzeczyć, ale nic nie powiedziała. Nie zamierzała dać się nabrać. Wszędzie, nawet na górnym pokładzie, było pełno oszustów. Może i międzynarodowych. W szczególności na pokładzie spacerowym, już ona swoje wiedziała. Wręcz się tu od nich roiło.

— Wyborna pogoda na podróż — powiedział mężczyzna z monoklem do pani Smith, po czym minął ją i zniknął za kafeterią na rogu. Niebawem znów się pojawił.

— Nie ma mowy o wzburzonych falach — rzucił w przelocie i znowu zniknął.

Pani Smith była teraz całkowicie przekonana, że mężczyzna jest oszustem, może nawet międzynarodowym. Bardzo się pilnowała, by nic nie mówić. To najgłupsze, co można zrobić. Jeśli człowiek powie choćby słowo, już po nim. Nic mu nie pomoże. Oszukają go, to tylko kwestia czasu.

Mężczyzna pojawił się znowu. Tym razem się nie odezwał. Zatrzymał się za to nagle, jakby wpadła mu do głowy myśl najwyższej wagi. Zerknął na zegarek i szybkimi kroczkami podszedł do dzwonka elektrycznego znajdującego się na ścianie w pobliżu leżaka pani Smith.

— Przepraszam — powiedział do niej, choć wcale nie stała mu na drodze. — Dziękuję za uprzejmość. Z tymi dzwonkami zawsze są kłopoty.

Pani Smith właśnie zamierzała przesiąść się na inny leżak, gdy nadszedł boy w białym mundurku. Uznała więc, że dla spokoju ducha najpierw dowie się, czego chce oszust z monoklem.

— Stewardzie! — zawołał. — Czekam na telegram. Moje nazwisko André.

— Tak jest, proszę pana.

— Przekaż ludziom od telegrafu, że jestem tutaj, żeby wiedzieli, gdzie mnie szukać. Powiedz, że spaceruję po górnym pokładzie.

— Dobrze, proszę pana.

— Stop, to nie koniec. Pokręcę się tu jeszcze z pół godziny. Przekaż im to. Potem idę do fryzjera, a potem na chwilę do Turka. Jeśli nie będzie mnie u fryzjera, znajdą mnie u Turka.

— Dobrze, proszę pana.

— A jeśli nie będzie mnie już u Turka, niech szukają na pływalni.

— Dobrze.

— Jeszcze chwileczkę, żeby wszystko było jasne. Liczę, że po wyjściu z pływalni zdążę wypić w kafeterii aperitif przed obiadem. — Pan André spojrzał na zegarek. — Czy wszystko spamiętałeś? Żeby ci się nic się nie poplątało. Czekam na bardzo ważny telegram.

— Ależ oczywiście, proszę pana. Najpierw tutaj, potem u fryzjera, potem na pływalni, a potem w kafeterii. Załatwione, proszę pana — powiedział boy i szybko odszedł.

— Halo! Zapomniałeś o Turku! — krzyknął za nim pan André. — Że też zawsze muszą być tacy niedokładni — zwrócił się z żalem do pani Smith. — Zupełnie tego nie rozumiem. Taka prosta rzecz… — Pokręcił głową i przywitał się z przechodzącą obok starszą Francuzką, niejaką panią Camembert.

Pan André spoglądał na fale północnego Atlantyku, niecierpliwie bębniąc palcami o reling górnego pokładu. Po jego plecach widać było, że w każdej chwili spodziewa się telegramu i że właściwie już powinien go dostać, jeśli z telegrafem wszystko jest w porządku.

Pani Smith ucieszyła się, gdy pani Camembert zajęła wolny leżak obok niej. Nie żeby się bała tego mężczyzny. Nikogo się nie bała. Miała prostokątną twarz, stanowcze zmarszczki wokół ust i akcje. Ale była zaintrygowana. Pierwszy raz na własne oczy widziała jednego z tych międzynarodowych oszustów pokładowych, o których tyle słyszała. Postanowiła skorzystać z okazji i spytać francuską damę, co o nim myśli. Znała trochę panią Camembert, ponieważ w jadalni siedziały przy tym samym stole.

Zanim jednak zdążyła się odezwać, pan André ponownie rzucił się do dzwonka.

— Proszę wybaczyć, moje panie, najmocniej przepraszam! — powiedział do obu dam siedzących w bezpiecznej odległości od dzwonka. — Proszę siedzieć spokojnie. Dziękuję. Przepraszam. — Wdusił przycisk. — Z tymi dzwonkami zawsze są kłopoty.

Pani Smith spojrzała uważnie na panią Camembert, by zobaczyć, co Francuzka o tym sądzi. Ale pani Camembert najwyraźniej nic nie sądziła. Pani Smith pomyślała, że to głupie, że pani Camembert nic nie sądzi.

— Halo! Steward! — krzyknął pan André. — Mój neseser! Zostawiłem go na dachu.

— Na dachu, proszę pana?

— Tak. Na dachu kominowym, czy jak wy go tam nazywacie. Tuż obok szalupy ratunkowej dla pasażerów pierwszej klasy.

Pan André odzyskał swój neseser, usiadł na leżaku, przetarł monokl, wyciągnął z nesesera plik dokumentów i zaczął je pilnie studiować. Był nimi całkowicie pochłonięty.

— Kim on jest? — spytała pani Smith, wskazując na niego kciukiem.

O ludziach, którzy robili wokół siebie zbyt dużo zamieszania, mówiła szczególnym tonem. Odnosiło się wrażenie, że tak

Spis rozdziałów

ROZDZIAŁ PIERWSZY 5
PANI SMITH NABIERA PEWNOŚCI
ROZDZIAŁ DRUGI 17
ZMARTWIENIA PANA PICCARDA
ROZDZIAŁ TRZECI 27
PANI SMITH OPOWIADA
O TAJEMNICZYM ZNIKNIĘCIU ZAMKU
ROZDZIAŁ CZWARTY 39
PAN GASPARD PRZYJEŻDŻA
W SPRAWIE SERWETEK
ROZDZIAŁ PIĄTY 51
T. SVENTON-GASPARD
ZNAJDUJE BIBUŁĘ Z SUSZKI
ROZDZIAŁ SZÓSTY 58
CZŁOWIEK Z BIAŁĄ GŁOWĄ
ROZDZIAŁ SIÓDMY 70
PAN RODOLPHE JE KOLACJĘ
ROZDZIAŁ ÓSMY 77
SVENTON I OMAR JEDZĄ KOLACJĘ
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY 84
WIZYTA W BIURZE NIERUCHOMOŚCI FERM
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY 92
TAJEMNICZY ZAMEK
ROZDZIAŁ JEDENASTY 103
PRZYGODY DWÓCH HYDRAULIKÓW
NA FRANCUSKIEJ WSI
ROZDZIAŁ DWUNASTY 109
TURE SVENTON PRZYGOTOWUJE DECYDUJĄCY SKOK
NA NIERUCHOMOŚCIOWĄ SZAJKĘ
ROZDZIAŁ TRZYNASTY 117
JEAN ZNIKA
ROZDZIAŁ CZTERNASTY 132
T. SVENTON-OCTAVE ROZBIJA
NIERUCHOMOŚCIOWĄ SZAJKĘ
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY 147
TURE SVENTON ZDAJE RELACJĘ
ROZDZIAŁ SZESNASTY 159
ZAMEK, KTÓRY ZNIKNĄŁ

Wychodząc naprzeciw życzeniu wydawcy i mając na uwadze, że niektórzy czytelnicy mogą znać wcześniejsze przygody Ture Sventona, w niniejszym przekładzie użyłam polskich nazw, imion i innych rozwiązań językowych zaproponowanych przez Teresę Chłapowską, tłumaczkę trzech wydanych już w Polsce tomów.
Justyna Czechowska

Tytuł oryginału: *Ture Sventon i Paris*
© **Copyright for the text by Åke Holmberg, 1953**
© **Copyright for the illustrations by Sven Hemmel, 1953 / Bildupphovsrätt 2018**
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2019
© Copyright for the Polish translation by Justyna Czechowska, 2019

Przekład tej książki został sfinansowany dzięki dotacji przyznanej przez Swedish Arts Council.

ISBN 978-83-8150-025-8
wydanie I

WYDAWNICTWODWIESIOSTRY.PL

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz
korekta: Magdalena Cicha-Kłak, Karolina Iwaszkiewicz
projekt graficzny serii: Ewa Stiasny
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Mistrzowie Światowej Ilustracji

Sven Hemmel (1906–1982) – wybitny szwedzki ilustrator i nauczyciel rysunku. Największą sławę przyniosły mu ilustracje do książek o Ture Sventonie i publikowane w czasopiśmie „Kamratposten" komiksy o jego przygodach.

Bogata amerykańska dama przyjeżdża do Francji, by kupić sobie przyjemny zameczek na lato. Przypadkowo spotkany pośrednik szybko znajduje dla niej odpowiednią posiadłość i kasuje milion franków zaliczki. Na następny dzień po zamku nie ma śladu. To sprawa dla Ture Sventona!

— Kto wcześniej wynajmował ten lokal? — zapytał od niechcenia Sventon-Gaspard.
— Jedno takie biuro nieruchomości, ale po kilku dniach upadło.
— A wie pan, dokąd się przeniósł właściciel?
— Nie, nie mam pojęcia, proszę pana. Zdaje się, że po prostu upadł. Nie sądzę, żeby się przenosił.

Åke Holmberg (1907–1991) – jeden z najsławniejszych szwedzkich autorów książek dla dzieci. Najbardziej znany z cyklu książek o Ture Sventonie. Pisane przez 25 lat (1948–1973) opowieści o nietuzinkowym detektywie zostały sfilmowane w 1972 roku.

Polecamy także inne tomy cyklu: *Latający detektyw, Detektyw na pustyni, Ture Sventon w Sztokholmie, Ture Sventon w Londynie*

ISBN 978-83-8150-025-8
9 788381 500258 >
cena 32 zł
wydawnictwodwiesiostry.pl